

## **Kazimierz Speczyk powstańcem czasu pokoju. Rozmowa z laureatem VII edycji Nagrody „Anody”**

Już w najbliższą niedzielę rozstrzygnięcie VIII edycji Nagrody im. Jana Rodowicza „Anody”. Z tej okazji przypominamy rozmowę z laureatem zeszłorocznej edycji, Kazimierzem Speczykiem, twórcą pierwszego w Zabrzu Klubu Abstynenta, założycielem Stowarzyszenia „Żyj i daj życie” OPP oraz współtwórcą kilkuetapowego systemu wychodzenia z bezdomności. Laureat jest też inicjatorem powstania domu dla osób bezdomnych (Dom „POKORA”) oraz miejsc, w których najubożsi otrzymują doraźną pomoc, podejmując też często pracę w założonej przez niego spółdzielni socjalnej „SKUTE CZNI”.

**Mikołaj Rajkowski (Teologia Polityczna):** W minioną niedzielę został Pan uhonorowany nagrodą im. Jana Rodowicza „Anody” w kategorii „całokształt dokonań oraz godna naśladowania postawa życiowa”. Laureatów tej nagrody określa się zaszczytnym mianem powstańców czasu pokoju. Czym jest dla Pana to wyróżnienie? Czy się go Pan spodziewał?

**Kazimierz Speczyk:** Ta nagroda jest dla mnie miłym zaskoczeniem i poniekąd ukoronowaniem mojej działalności, tego co robię już od dwudziestu pięciu lat. Okazało się, że za wszystkim stał mój pracownik Łukasz Gajos (pedagog-organizator), który wniosek do Nagrody im. Jana Rodowicza „Anody” złożył w grudniu 2017 roku, po uprzednim

zebraniu potrzebnych materiałów. Sam do końca nie wiedziałem co to za nagroda, bo to Łukasz się o niej dowiedział i wszystko załatwiał od początku do końca. A ja go nie hamowałem, bo zależy mi na tym, aby młode osoby się rozwijały i były kreatywne. Dlatego nie podcinam im skrzydeł tylko własnym przykładem uczę ich uczciwości i odpowiedzialności za pracę.

### **Kiedy się Pan dowiedział, że jest jednym z nominowanych?**

Taką informację otrzymałem w styczniu tego roku. Kilka dni później ekipa filmowa z Warszawy kręciła w Zabrze materiał o mojej działalności. Gala Finałowa, podczas której przyznawano wyróżnienia, miała miejsce 11 marca w Muzeum Powstania Warszawskiego i była transmitowana przez TVP1. Do samego końca nie wiedziałem, że otrzymam nagrodę, zdawałem bowiem sobie sprawę, że konkurencja jest bardzo mocna.

### **Każę się Pan określać mianem alkoholika, choć nie pije od 25 lat. Proszę powiedzieć jak wyglądała Pana droga wychodzenia z nałogu.**

Najpierw musiałem sam zrobić porządek w moim umyśle. Zaczęło się od wspólnoty Anonimowych Alkoholików, gdzie zacząłem chodzić do przyjaciół z Gliwic i Zabrze. To było miejsce, gdzie stawiałem pierwsze kroki na drodze do uporządkowania siebie. Na spotkaniu Wspólnoty AA postanowiliśmy założyć z Przyjaciółmi w Zabrze Klub abstynentów. Prezydentem Zabrze był wówczas Roman Urbańczyk, który mieszkał w

tej samej dzielnicy co ja. Był więc nam przychylny i stworzyliśmy Stowarzyszenie Klub Abstynentów „Nowe Życie”, który rozpoczął swoją działalność 29 marca 1994 roku.

**Ten jeden Klub to był początek. Ale obecnie działa Pan na znacznie większą skalę. Skąd nadeszło wsparcie?**

W tym samym roku powstała w Zabrzu Miejska Komisja do spraw Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, która działa od 1994 aż do dzisiaj. Przewodniczący MKRPA Jan Szulik zaprowadził mnie do Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, mieli tam bowiem duże problemy z ludźmi, którzy korzystali z tego Ośrodka. Większość była uzależniona, szczególnie od alkoholu, bezdomności. Potrzebowali takiej osoby jak ja, więc zacząłem tam pracę na pół etatu. W czasie tej pracy stworzyliśmy w Zabrzu cały system pomagania ludziom uzależnionym, wychodzenia z uzależnienia, a w 1999 roku został założony Ośrodek Profilaktyki Leczenia Uzależnień w Zabrzu. Podczas pracy w MOPR-ze w charakterze konsultanta ds. problemów alkoholowych i jako prezes Klubu Abstynenta mogłem kierować osoby z problemem alkoholowym do klubu. Było mi jednak przykro, gdy po latach w Klubie ludzie czuli się już jak nowo narodzeni, lepsi, a tu ja przyprowadzałem tych „śmierdziuchów z MOPR-u”, będących dopiero na początku ich drogi niepicia. Postanowiłem wówczas, że stworzę takie stowarzyszenie, zarówno dla normalnych ludzi, jak i dla zatraconych klientów z MOPR-u.

**Jakie podjął Pan wówczas kroki?**

W 2000 roku stworzyłem Stowarzyszenie na Rzecz Adaptacji Osób Uzależnionych i Ich Rodzin dla Społeczeństwa „Żyj i daj życie”, którego prezesem jestem do dziś. Wraz z zarządem wystarałem się, żebyśmy mieli budynek dla tych ludzi. W Zabrze dla bezdomnych istniała tylko noclegownia czynna od 19:00 do 7:00 rano. Po tym czasie wypraszano ich na ulicę. Pomyślałem, że coś z tym trzeba zrobić. Żeby ci bezdomni mieli gdzie spędzić całe 24 godziny, żeby istniała przestrzeń, w której mógłby z nimi rozmawiać pracownik socjalny, czy terapeuta ze wspólnoty.

### **Udało się zrealizować ten pomysł?**

Dostałem dom, prawie w ruinie, który po kapitalnym remoncie funkcjonuje do dziś. Dokumentacja, inwentaryzacja, rozmowy z projektantami, kierownikiem budowy... Nie miałem wtedy pieniędzy, ale ludzie udzielali się społecznie, robili to prawie za darmo. Wszystko to działo się według mojego projektu – czyli, że muszą być mieszkania, musi być kuchnia, żeby sobie sami gotowali, musi być WC. Od 2004 roku zacząłem też wydawać posiłki śniadaniowe dla ludzi, którzy tam przychodzą – robimy to nadal wydając karteczki dla tych ludzi, że mogą tam przyjść i 5 razy w tygodniu zjeść śniadanie, wtedy to była kromka chleba, teraz mamy tyle, że jeszcze daję im do domu. I to się tak rozwijało, potem stworzyłem drugi punkt wydawania tych posiłków śniadaniowych w Zabrze-Biskupicach... Klub abstynentów ma teraz cztery dzielnicowe punkty. Utworzyłem też filię Stowarzyszenia. W głównym budynku można przyjść, wykąpać się, zmienić odzież, wyprać ją... Tylko zasada jest jedna – wolno przychodzić bez alkoholu.

Zapewniamy wszechstronną pomoc osobom bezdomnym. Ja akurat bezdomny nigdy nie byłem, ale niedużo brakowało, żebym stracił mieszkanie, w którym mieszkam do dzisiaj.

### **Czy od tamtego czasu zmieniły się reguły funkcjonowania Stowarzyszenia i jego filii?**

Przez te lata zmieniam siebie, zmienia się zespół pracowników, powstawały nowe miejsca. Osoby bezdomne przechodzą adaptację etapowo. Kiedyś na dworcu były poczekalnie, można było siedzieć, ale nie można było spać. U nas istnieje taka poczekalnia-ogrzewalnia, miejsce gdzie ludzie mogą się wykapać, załatwić osobiste potrzeby, mogą zjeść... Przychodzą o dwudziestej, a rano zaś, o ósmej, wychodzą. Ale wszystko musi być na trzeźwo. W sezonie zimowym, kiedy jest mocny mróz, to dopuszczamy niskoprocentowy alkohol, ale w pozostałych porach roku nie. I od 2007 ta poczekalnia-ogrzewalnia w ten sposób funkcjonuje. Na kolejne etapy trzeba zasłużyć swoją postawą, trzeźwością i chęcią zmiany.

### **Jak wygląda system wychodzenia z bezdomności w Zabrze?**

Dla mężczyzn i kobiet funkcjonują schroniska prowadzone przez Towarzystwo im. Św. Brata Alberta, również MOPR prowadzi schronisko dla bezdomnych mężczyzn. Założona przeze mnie w 2007 roku placówka Dom „POKORA” to ostatni etap wychodzenia z bezdomności do życia, który ja nazywam trampoliną: można skoczyć na nogi, na brzuch, albo na głowę i się zabić. Przez dziesięć lat istnienia placówki już pięćdziesiąt jeden osób dostało całkowicie

wyremontowane mieszkanie, część z nich wspólnie ze stowarzyszeniem wyremontowaliśmy sami, a większość jest nasza. U nas się ludzie uczą się, jak odczytać licznik prądowy, wodomierz, każdy ma w swoim pokoju godny standard: telewizor, szafa, kanapy, stół, ręczniki... Ze sobą muszą tylko przynieść swoje serce do zmiany i powoli się zmieniać by odzyskać kiedyś „utracony” klucz do mieszkania.

### **Czy Pana podopieczni są zdolni do podjęcia pracy?**

Część bezdomnych uczy się u nas pracy. W 2011 roku, na kanwie swoich doświadczeń, utworzyłem Spółdzielnię Socjalną „SKUTECZNI”, bez żadnych dotacji z Unii Europejskiej – jako alkoholik powiedziałem sobie, że nie mogę pozwolić tym osobom wziąć na siebie 15 czy 20 tysięcy dotacji bo oni później za to odpowiadają, jak przepiją to będą ścigani. Pomagają nam i bardzo wspierają Pani Prezydent Małgorzata Mańka-Szulik, władze miasta, Powiatowy Urząd Pracy. Spółdzielnia funkcjonuje już siódmy rok. Napisanie programu takiej spółdzielni nie jest trudne, ale do jego realizacji potrzeba osób z doświadczeniem. Takich jak ja.

### **Jak to więc wygląda w praktyce?**

Pracownik musi najpierw przyjść do pracy – to jest pierwszy krok. My musimy go uczyć podstawowych rzeczy, więc wydajność pracownika takiej spółdzielni nie jest większa niż 50%, bo drugie 50% jest przeznaczone na komunikację między tymi ludźmi, uczenie ich współpracy, estetyki pracy, żeby się porządnie ubierali. To jest ciężka socjalna robota.

## **Kiedy pojawiają się pierwsze problemy i jak udaje się je pokonywać?**

Najgorsza jest właśnie komunikacja ponieważ każdy ma swoje emocje. Są takie sytuacje, że jeden patrzy z papierosem w rękę, a drugi się poci. Nie potrafią sobie uświadomić, że to od nich zależy, że na nich opiera się ta firma. Jeszcze nigdy się nie zdarzyło, żeby nie dostali w porę wypłaty, u nas na czarno nikt nie pracuje. Każdy ma przeszkolenie BHP, podpisuje odpowiednie glejty, dostaje ubrania robocze. Wszystkie ustawy muszą być przestrzegane. Ale najważniejszy jest człowiek i jego świadomość. Człowiek musi wiedzieć, że to od niego, a nie od behapowca, zależy jego zdrowie. Jak mu maszyna utnie rękę, to on ją traci, może się sądzić, ale nikt mu nowej ręki nie przylepi. To im uświadamiam, ale to jest ciężka, żmudna praca.

## **Takie, nazwijmy to, rozmowy uświadamiające muszą pochłaniać mnóstwo czasu. Czy przynoszą spodziewane efekty?**

Jak już powiedziałem, w 1994 powstała Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w całym kraju. Naszym pełnomocnikiem był pan Jan Szulik, mój przyjaciel. Proszę mi pokazać drugiego pełnomocnika, który miał przynajmniej tysiąc mitingów przez ten czas! Wszystko od początku robimy razem, cały program leczenia uzależnień został stworzony przez nas. On nie jest uzależniony, ja jestem alkoholikiem. On zna problem od strony teorii, a ja od strony rynsztoku. To łaska od Boga, że mogę teraz o tym mówić. Miasto się zmieniło, proces wychodzenia z bezdomności jest rozszerzony, zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn, jest klub abstynenta, jego cztery

dzielnicowe punkty, Stowarzyszenie "Żyj i daj życie" z filią, Ośrodek Profilaktyki i Leczenia Uzależnień, również w Urzędzie Pracy są prowadzone konsultacje, łańcuch hamowania uzależnień jest więc złączony bardzo mocnymi ogniwami. Ja mówię tylko o Zabrzu, ale w całym kraju zmienił się proces leczenia uzależnień. Wszystko poszło do przodu.

### **Czy trudniej teraz wpaść w uzależnienie?**

Pomimo że odpowiednie służby są na dość wysokim poziomie, to spożycie alkoholu nie maleje, a wręcz rośnie. Alkohol ciągle mnie atakuje wizualnie w sklepach, stacjach benzynowych. Teraz mamy do czynienia z pewnym ograniczeniem eksponowania alkoholu w przestrzeni publicznej i bardzo dobrze. To jest niezwykle istotne. Bo pamiętam z własnego doświadczenia, że gdy ja piłem, to za alkoholem musiałem chodzić po melinach nieraz całą noc. A i tam czasami go nie było, więc w tym czasie trochę trzeźwiałem. A teraz alkohol można sobie kupić wcześniej. Kto powiedział, że nocne sklepy są potrzebne? Obecne reformy ograniczające handel są bardzo dobre i oparte na wcześniejszych doświadczeniach.

### **Przyjrzyjmy się choć na moment uzależnieniu od alkoholu. Na czym ono w istocie polega? I jaki jest Pana sposób na jego pokonanie?**

Okolo 80% społeczeństwa – nie tylko u nas, ale i za granicą – pije szkodliwie. Przychodzą weekendy, piątek, sobota, muszą się napić, w niedzielę pohamować, a od poniedziałku do piątku się męczyć. A

uzależnienie polega na okłamywaniu siebie. Muszę stale pamiętać, że to przekłamanie trwa nadal, ono nie popuści. To ciągłe leczenie, przez mitingi, przez pokorę... Natomiast najważniejszym czynnikiem pozwalającym pokonać uzależnienie jest wdzięczność że się żyje, otwartość, siła, wszystkie dodatnie cechy duchowości. Tego się nie da kupić. Większość społeczeństwa myśli materialistycznie, ja też byłem taki, ale trzeba najpierw upaść, osiągnąć dno i się odbić, stale pamiętać, że to dno tam jest. Dzień dzisiejszy jest najważniejszym dniem każdego człowieka. Planować można, ale jak coś nie wyjdzie, to nie należy tupać nóżkami, tylko iść do przodu, nie obrażać się na siebie. Kłótnie można rozwiązać, ale zdrowia nie można kupić. Radości, uczciwości, tego za pieniądze się nie kupi. Cenić i szanować. To jest najważniejsze.

### **Co daje Panu nowe życie bez alkoholu?**

Dla mnie to jest po prostu życie, bycie z osobami uzależnionymi. Jestem człowiekiem w starszym wieku, ale bez tych ludzi nie będę w stanie funkcjonować, bo alkoholikiem się jest do końca życia. Dziękuję Bogu, dziękuję władzom naszego miasta, naszemu krajowi. Teraz zostałem na Śląsku sam, ale nie osamotniony, bo mam moich przyjaciół ze wspólnoty, z klubu, wreszcie Polskę. Takie jest moje życie i oby takie było, jak długo Pan Bóg da mi żyć.

*Rozmawiał Mikołaj Rajkowski*

\*\*\*

## **O Nagrodzie im Jana Rodowicza „Anody”**

Nagroda upamiętnia postać Jana Rodowicza „Anody” – legendarnego żołnierza Batalionu „Zośka”, uczestnika akcji pod Arsenalem, kawalera Orderu Virtuti Militari, dwukrotnie odznaczonego Krzyżem Walecznych oraz pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, a przede wszystkim wspaniałego kolegi. Przyznawana jest ona współczesnym bohaterom, którzy bez względu na trudności i niepowodzenia kierują się w życiu zasadami podobnymi do tych, wyznawanych przez pokolenie powstańców. Dlatego jej laureatów określa się zaszczytnym mianem powstańców czasu pokoju.

Wybór nominowanych, a następnie laureatów spośród zgłoszonych kandydatów dokonuje Kapituła”, w której zasiadają: ks. Andrzej Augustyński, s. Małgorzata Chmielewska, Jacek Dębicki, płk Piotr Gąstał, Anna Gołębicka, dr Dariusz Karłowicz, Jan Rodowicz, Jakub Wygnański, Damian Zadeberny i Paweł Łukasiak.

\*\*\*

## **Wyróżnienia, jakimi Kazimierz Speczyk został uhonorowany za swoją pracę**

**1998 r.** – wojewoda katowicki Marek Kempski wręczył mu nagrodę specjalną za wybitne osiągnięcia w pomocy społecznej, innowacyjną działalność na rzecz osób uzależnionych od alkoholu oraz inspirowanie środowisk lokalnych do samopomocy.

**2004 r.** – za wolontariacką pracę otrzymał Tytuł „Wolontariusz Roku” w Zabrze.

**2005 r.** – Stowarzyszenie Na Rzecz Adaptacji Osób Uzależnionych i Ich Rodzin do Społeczeństwa „Żyj i daj życie” OPP w Zabrze otrzymało honorowe wyróżnienie św. Kamila za działalność na rzecz zabrzańskiej społeczności.

**2016 r.** – otrzymał tytuł „Profilaktyk Roku 2015” za wdrażanie i realizowanie przez lata działań profilaktycznych na rzecz mieszkańców Zabrze.

**2017 r.** – otrzymał honorowe wyróżnienie św. Kamila za 25 lat działalności na rzecz osób uzależnionych, bezdomnych, zatraconych.

**2018 r.** – w Muzeum Powstania Warszawskiego na Gali Finałowej transmitowanej przez TVP1 otrzymał ogólnopolską nagrodę im. Jana Rodowicza „Anody” w kategorii „całokształt dokonań oraz godna naśladowania postawa życiowa”